

# Roman Łyczywek

---

## Adwokaci w oczach Alaina Peyrefitte'a

---

Palestra 32/5(365), 101-108

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

głosi o koalicyjnym systemie sprawowania władzy. Nie jest to odczytywane realistycznie, niektórzy poczytują to za znak słabości i ciągle na coś oczekują, ciągle na coś liczą, ciągle się łudzą — pół biedy jeżeli sami — ale ludzą też innych. Racjonalizacja myśli i działań czy myśli i działania racjonalne? Nie chcę nic narzucać ale obiecałem być subiektywny i nie mogę ani nie chcę od tego odstąpić.

Przy staraniach reaktywowania „Palestry” niebagatelną rolę odgrywała nazwa pisma. Ówczesne władze administracyjne stanowczo nie wyrażały zgody na nazwę przedwojenną. Trudno teraz dociec, dlaczego — chyba z nadgorliwości neofity. Proponowano więc nowe nazwy, ale każda z nich miała w tytule dwuczłonowym słowo „Palestra”. Wreszcie ktoś wpadł na pomysł nazwy „Biuletynu”. To „chwyciło” i udało się pokonać wszelkie bariery administracyjne. Był to rok 1955, a właściwie przełom 1956 r. Po znanych wypadkach październikowych uległa nowelizacji również ustawa o ustroju adwokatury. Pewne bariery administracyjne zostały obalone. Już w drodze faktycznej, bez żadnego zezwolenia wrócono do nazwy przedwojennej.

Ciągle jednak nie mogę zrozumieć, dlaczego obchodziliśmy jubileusz 30-lecia, a nie 63-lecia (a odliczając przerwę wojenną i do roku 1955 — 45-lecia). To przecież nie tylko nazwa naszego pisma, to również to samo grono czytelników i autorów (co prawda już inne generacje), to również ta sama problematyka zawodowa i społeczna. Czy nie czas wreszcie usankcjonować nasz rodowód myśli, tradycji, spuścizny historycznej, dorobku prawniczego w nauce polskiej? Jestem gorącym tego zwolennikiem i jeżeli doczekam następnego jubileuszu, postawię sprawę ponownie.

## **Recenzje**

### **ADWOKACI W OCZACH ALAINA PEYREFITTE'A**

Wydana niedawno w tłumaczeniu polskim książka Alaina Peyrefitte'a, której tytuł dobrze oddaje jej treść, powinna być z wielu względów przedmiotem naszego zainteresowania.<sup>1</sup>

Przede wszystkim dotyczy ona tematu, wiecznie aktualnego w równej mierze we Francji jak i w Polsce. Tematu, w którym należy uzyskiwać stale właściwe, a nigdy nie ostateczne rozwiązania, i którego nigdy nie będzie można uznać za wyczerpany

<sup>1</sup> A. Peyrefitte: Wymiar sprawiedliwości między ideałem a rzeczywistością, Warszawa 1987.

i rozstrzygnięty, ponieważ problematyka ta musi odpowiednio towarzyszyć stopniowo zmieniającym się warunkom życia społecznego. Książka Peyrefitte'a jest przy tym świetnie napisana, również w tych partiach, które budzą wątpliwości, a nawet zaszczerzenia.

Po wtóre, autor pracy jest nie tylko człowiekiem o wybitnej inteligencji i przenikliwym zmyśle obserwacyjnym, ale również w najwyższym stopniu kompetentnym do omawiania poruszanych przez siebie zagadnień.

Ukończył elitarną, reprezentującą najwyższy poziom Narodową Szkołę Administracji (ENA), z której rekrutuje się znaczny odsetek czcłowych przedstawicieli władz we Francji. Nie mając ukończonych trzydziestu lat życia, został konsulem Francji w Krakowie. Może trochę dziwić fakt, że w czasie dwuletniego pobytu w Polsce nie poczynił żadnych obserwacji, które by mu posłużyły za punkt porównania lub odniesienia do stosunków we Francji. Ograniczył się właściwie do tego, że stwierdził iż państwa socjalistyczne (m.in. Polska) mają swoich chuliganów tak jak i państwa kapitalistyczne.

Mając 33 lata został Peyrefitte po raz pierwszy ministrem, pozostając pod urokiem gen. de Gaulle'a. Zaliczał się do ścisłej ekipy Giscarda d'Estaing. Od 1976 r. zajął się przede wszystkim problematyką omawianą w książce o wymiarze sprawiedliwości (i to przez cały rok) najpierw jako przewodniczący Komitetu Badań nad Przemocą i Przestępczością, a potem przez cztery lata jako minister sprawiedliwości. W okresie tym napisał lub inspirował opracowanie szeregu studiów analitycznych i przeprowadził głęboko sięgające reformy ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości.

Mając lat 52, został członkiem Akademii Francuskiej.

Trzecim argumentem przemawiającym za wartością pracy Peyrefitte'a jest rozległość rozważanych przez niego zagadnień. W najwidoczniejszy sposób nie ma on postawy prawnika-dogmatyka z zakresu wymiaru sprawiedliwości. Można by przyjąć — jako okoliczność szczęśliwą — że Peyrefitte nigdy przedtem nie pracował bezpośrednio na żadnym stanowisku związanym z wymiarem sprawiedliwości. Długoletnia uprzednia praca w jakimkolwiek z zawodów prawniczych mogłaby w pewnym stopniu zaciążyć nad oceną wagi poszczególnych rozważanych przezeń zagadnień i nad swobodą wypowiedzianych wniosków.

Te do pewnego stopnia ujemne zjawiska mogliśmy obserwować w jakiejś mierze we Francji, gdzie od III Republiki z reguły ministrami sprawiedliwości byli adwokaci, chociaż jeden z nich (Michel Debré) został przez Peyrefitte'a wspomniany z wielkim uznaniem.

Tak więc dla Peyrefitte'a stanowisko ministra sprawiedliwości

było pierwszym stanowiskiem związanym z wymiarem sprawiedliwości. Swe funkcje ministerialne oddziela on zresztą bardzo starannie od samego wymiaru sprawiedliwości toczącego się w postępowaniu sądowym. W rozdziale „Po co jest minister?” dowiadujemy się, że okres „życia” ministra sprawiedliwości wynosił tylko 9 miesięcy (u Peyrefitte’a około pięć razy dłużej). Peyrefitte z całą stanowczością i prawie pasją wypowiada się za pełną niezawisłością sądów w orzekaniu, przyznając ministrowi w odniesieniu do prawników wymiaru sprawiedliwości rolę *advokata wobec społeczeństwa*.<sup>2</sup>

Obok zagadnienia niezawisłości sądów Peyrefitte najwięcej uwagi poświęca analizie wolności, związanej ściśle z systemem ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości, z ewolucją przestępczości, przemocą i terroryzmem.

Najwięcej zastrzeżeń budzić mogą rozważania Peyrefitte’a na temat kary, jednakże całe to zagadnienie wygląda na terenie Francji inaczej niż w Polsce.

Wielką zaletą pracy jest obszerny materiał faktograficzny ilustrujący omawiane kwestie. Zgromadzenie tego materiału nie było dla autora trudne, gdy zajmował stanowisko ministra sprawiedliwości.

Pomińmy jednak te kwestie, nie traktując tych uwag jako recenzji książki Peyrefitte’a.

Jak już z tego krótkiego przedstawienia pracy wynika, adwokatura w żadnym razie nie była centralnym przedmiotem zainteresowania autora. Wydaje mi się to bardzo cenne. Adwokatostwo polskim znana jest spora ilość opracowań o adwokaturze, napisanych przez adwokatów francuskich (część z tych opracowań została przetłumaczona na język polski). Nie negując wielkich nieraz walorów tych prac, możemy stwierdzić, że prace te, napisane przez długoletnich, doświadczonych, znakomitych, ale czasem trochę jednostronnych adwokatów, cierpią na pewien „advokacki egotyzm”. Pisane są one często w najklasycyjszej francuszczyźnie, patrzą na świat oczyma *fin de siècle’u* lub okresu międzywojennego, łatwo też popadają w ton jakby sakralny.

Inaczej Peyrefitte. Ma on stale przed oczyma pełną skalę aktualnych zagadnień porządku prawnego we Francji. Na pewno nie przecenia, a być może chwilami trochę nie docenia roli adwokatury w tym całokształcie.

Z tego względu w czasie, gdy istnieją tak różne poglądy co do społecznej funkcji i użyteczności adwokatury, możemy głos Peyrefitte’a uznać za tym bardziej kompetentny.

Bez szczególnego entuzjazmu i aprobaty stwierdza on, że to

<sup>2</sup> Fragmenty tekstu (w tłum. na język polski) zamieszczone kursywą pochodzą z pracy Peyrefitte’a podanej w przyp. 1.

na obrońcy przestępcy skupione są światła reflektorów. Prasa, radio, telewizja przytaczają jego nazwisko, jego argumentację. Wielcy adwokaci pasjonują się sprawami, w których gra toczy się o głowę przestępcy. Im zadanie trudniejsze, tym bardziej można popisać się talentem.

Nie miałby u nas autor tego kłopotu i nie mógłby narzekać na nie istniejące zjawisko.

Z wyraźną już ironią wspomina o pewnej utalentowanej pani adwokat, która uznaje więzienie za coś złego, gdy chodzi o zamknięcie w nim mordercy, natomiast dla gwałcicieli jest ono według niej doskonałe.

W innym miejscu znajdujemy dobrze nam znaną drzazgę. Nie od siebie, ale „jak niektórzy mówią”, przytacza Peyrefitte wypadek odwołania przez oskarżonego przyznania się do winy, być może po wizycie obrońcy, który mógł dać oskarżonemu radę: *nie przyznawaj się nigdy*.

A więc nie był Peyrefitte zafascynowany adwokaturą i zachowuje w stosunku do niej krytyczny dystans.

Generalnie jednak, udział adwokatów w procesie sądenia jest, zdaniem Peyrefitte'a, zagadnieniem wielkiej wagi. Za gest swoistej kurtuazji uznać możemy wysoką wprawdzie ocenę znaczenia przysięgi adwokackiej, wywodzącej się jeszcze z czasów Filipa II (rok 1274), jednakże szczerze brzmi stwierdzenie autora: „czy można sobie wyobrazić wymiar sprawiedliwości bez adwokata?”.

Bo sądenie jest dziełem zbiorowym, a adwokat jest częścią składową wymiaru sprawiedliwości. Bez niego byłby to proces kłamliwy, z oskarżonym pozbawionym możliwości obrony, jednym słowem — antywymiar sprawiedliwości. Ten punkt widzenia był zresztą w polskiej doktrynie adwokatury niejednokrotnie wypowiedzany. Najsilniej zabrzmiał ten ton chyba w wystąpieniu Adolfa Peplowskiego przed sądem carskim w obronie Dominika Anca.<sup>3</sup>

Stawia sobie też Peyrefitte pytanie, które zdarzało się i nam słyszeć, czy adwokat nie mógłby być urzędnikiem. Odpowiada na nie: *Adwokat-urzędnikiem? Oznaczałoby to poświęcenie obrony jednostki interesom ogółu. Bez wolnego adwokata nie ma niezależnego sędziego*, stwierdzając ponadto, że *nic lepiej niż rola adwokatów nie ukazuje, do jakiego stopnia niezawisłość sądownictwa jest zjawiskiem kompleksowym*.

Jest więc adwokat swoistym gwarantem niezawisłości sędziego. Jest nim, bo *kontroluje niezawisłość sędziego, tak jak kontroluje postępowanie śledcze i sam proces*. Nie zawsze tę rolę adwo-

<sup>3</sup> Mowa w obronie Dominika Anca w II tomie przemówień sądowych Adolfa Peplowskiego, Warszawa 1912.

kata rozumie się lub chce się uznać. Gdy w podobnym sensie nazwałem w swoim czasie adwokata „brakarzem wymiaru sprawiedliwości”, spotkałem się ze stanowczą krytyką.<sup>4</sup>

Nie wyłącza to we Francji możliwości zastosowania grzywny w ramach policji sesyjnej za nieokazanie sądowi należytego szacunku w toku rozprawy, wyłącza jednak stosowanie przez sąd w stosunku do adwokata władzy dyscyplinarnej, która powinna, *logicznie rzecz biorąc, przysługiwać przede wszystkim palestrze, przewodniczący sądu zaś powinien, zdaniem Peyrefitte'a, mieć prawo do odsunięcia adwokata tylko od jednego posiedzenia sądu.*

Przed wszystkim jednak adwokat gwarantuje niezależność strony procesowej. Peyrefitte zapytuje: *Czyć można mówić o wolności, nie wspominając o adwokatach? Postawiony przed sądem oskarżony może zawsze liczyć na pomoc tych ludzi, których niezależność będzie dla niego gwarancją jego własnej niezależności.* Dotyczy to głównie obrońców w procesie karnym, ale cytując Monteskiusza, możemy stwierdzić, że „od dobroci praw karnych zależy głównie wolność obywateli”.

Nie we wszystkich kwestiach współpraca między ministerstwem sprawiedliwości a adwokaturą układała się — w okresie pełnienia funkcji przez Peyrefitte'a — po atlasach.

W pracy swej chwali on adwokaturę za to, że w czasie gdy przeprowadzano reformę postępowania sądowego, ustalając jego bezpłatność, izby adwokackie w poszczególnych miastach założyły bezpłatne poradnie prawne i ustaliły orientacyjne taksy adwokackie. Jednocześnie jednak ma za złe adwokaturze, że odniosła się krytycznie do własnej koncepcji Peyrefitte'a wprowadzenia we Francji szerokiego, opartego na ustawie rozjemstwa, poprzedzającego ściśle sądowe postępowanie cywilne. Wbrew sugestii Peyrefitte'a można przypuszczać, że o krytycznym w tej mierze stanowisku adwokatury zadecydowały nie tylko względy honoraryjne. Rozjemstwo na pewno jest w wielu sytuacjach możliwe i pożądane, ale gdy stać się ma wiążącą instytucją, może budzić rzeczywiście obawy.

Na tle drażliwych, na szczęście jeszcze nie u nas, kwestii przeprowadzania rewizji adwokatów przy wchodzeniu do więzień Peyrefitte w sposób zręczny tłumaczy potrzebę przeprowadzania kontroli elektronicznej. Stwierdza (ciekawe, jak przedstawia się to w praktyce), że takiej samej kontroli podlega w tej sytuacji i sędzia, i prokurator, i minister sprawiedliwości, a ponadto że sytuacja ta jest zupełnie analogiczna do kontroli przeprowadzanej przy wchodzeniu do samolotu, czemu przecież nikt się już nie dziwi.

<sup>4</sup> Por.: „Kierunki” nr 3/1968; „Prawo i Życie” nr 7 i 9/1968.

Rozważania te ciekawe są dla nas jako ilustracja kłopotów przeżywanych przez organizacje adwokatury na zachodzie.

Nie unika wreszcie Peyrefitte dyskretnej, ale i fragmentarycznej jedynie oceny techniki pracy adwokatów.

Wypowiada się więc dość sceptycznie pod adresem klasycznych, ale w dużej mierze wciąż aktualnych i uznawanych form retoryki sądowej. Uważa, że *zdolność przekonywania jako walor obrońcy zależy bardziej od jego talentu do odpowiedniego naświetlenia sprawy niż od umiejętności podporządkowania jej zimnej logice faktów. W procesie karnym usiłuje się odsunąć fakty na bok, by poznać intencje, motywy, których — notabene — jest tyle, ilu komentatorów zdarzenia.*

Przedoświadcza temu postulat zerwania z elokwencją abstrakcyjną, *bo elokwencja adwokata jest sztuką mówienia kogoś do kogoś*. Przypina tu nawet łatkę Cyceronowi, choć mimo wszystko określa go jako *najgenialniejszego adwokata wszechczasów*.

Pogląd, że *retoryka powoli zdevaluowała się, a wzrosło zaufanie do argumentów*, jest niewątpliwie trafny i najbardziej wnikliwie został on uzasadniony przez Perelmana.<sup>5</sup> Zastrzeżenia tego rodzaju nie dają zresztą żadnej odpowiedzi na temat usytuowania „granic” między stawianą na cenzurowanym retoryką a uznawanym argumentowaniem. Chyba granicy takiej nie ma, natomiast zmienia się raczej sposób przemawiania, niż dewaluuje sama wartość przemawiania w sądzie. Podejmując analizę i krytykę strony „nadawczej”, to jest przemawiającego, pamiętać należy, że odpowiednio sprawnie działać musi również strona „odbiorcza” — słuchający. Bez sprawności działania obu biegunów pozostać nam może w rękę w istocie przeważnie ceremonia i dekoracja zamiast kontradyktoryjnego wysiłku.

Ale tu zaczęłyby się już dygresje. Poglądy Peyrefitte'a w tych kwestiach wyraźnie zaznaczone są postawą technokraty, co zresztą jest rzeczą zrozumiałą. Rozumie to zapewne i on sam, bo w innym miejscu twierdzi, że adwokat powinien być *przede wszystkim humanistą*. A jak tu być humanistą, nie analizując intencji i motywów działania ludzkiego.

Marginalnie zajmuje się Peyrefitte kwestią relacji między adwokaturą, prokuraturą i sądem. Prokuratorzy we Francji podlegają (tak jak kiedyś u nas) ministrowi sprawiedliwości, stąd też Peyrefitte nazywa oskarżyciela publicznego *adwokatem „interesów ogółu” w odróżnieniu od adwokata, który broni interesów prywatnych*. Stwierdzenie to jest dość lapidarne i nie najbardziej precyzyjne. Przypomina mi to wzmianki mego wybitnego profesora Czesława Znamierowskiego, który mawiał, że można

---

<sup>5</sup> Ch. Perelman: *Traité de l'argumentation*, Bruxelles.

tak życie zorganizować, iż wszystkim jest dobrze, ale każdemu z osobna źle.

Celnie i złośliwie rozprawia się Peyrefitte z niektórymi krytykami sędziów, wypowiedzianymi przez adwokatów: *Można jedynie dziwić się, iż jest jeszcze tylu adwokatów gotowych służyć takiemu wymiarowi sprawiedliwości.*

Ze swego kluczowego stanowiska, że wymiar sprawiedliwości jest wspólnym dziełem wszystkich zawodów prawniczych, wyprowadza Peyrefitte konkretne wnioski, których treść może i nas w znacznej mierze zainteresować.

Uważa — i jest to przekonujący — że z zachowaniem pełnego szacunku dla wzajemnej niezależności požądane jest, by częściowo prawnicy przygotowujący się do zawodu sędziego, prokuratora czy adwokata odbywali wspólne szkolenia. W związku z tym ministerstwo stawia do dyspozycji adwokatów swe formy doskonalenia zawodowego i przewiduje kierowanie stażystów sędziowskich i prokuratorskich na okresową aplikację w adwokaturze. Niestety, u nas skromne próby prowadzenia niektórych wykładów o adwokaturze w ramach przygotowania zawodowego sędziów i prokuratorów nie doczekały się realizacji.

Podobne znaczenie ma też postulowany udział wybitnych adwokatów w sądzie kasacyjnym.

Uwagi te zamyka Peyrefitte ciekawym stwierdzeniem: *Gdyby pozwolono na dalsze pogłębianie się różnic między sposobami kształcenia adwokatów i funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, miałiby oni coraz większe trudności w koegzystowaniu po obu stronach bariery na sali sądowej.*

Program ten jest zbieżny z postulatami NRA zmierzającymi do zapewnienia samorządowi adwokackiemu udziału w posiedzeniach Sądu Najwyższego poświęconych wykładni prawa oraz do zapewnienia prawa do wnoszenia rewizji nadzwyczajnych.<sup>6</sup>

\*

Nic nie sugeruje nam potrzeby przejmowania w sposób mechaniczny poglądów o adwokaturze i wzorów francuskich ani pochodzących z samej adwokatury, ani tym bardziej pochodzących od francuskiego ministra sprawiedliwości. Poglądy Peyrefitte'a o adwokaturze francuskiej wskazują jednak na celowość rozważania u nas francuskiej doktryny o adwokaturze w sensie porównawczym, przy pełnym uwzględnieniu polskiej specyfiki i — mutatis mutandis — konsekwencji wynikających z odmienności ustrojów i systemów wymiaru sprawiedliwości obu krajów. Można zakładać, że mimo tych różnic rozważania okażą się pożyteczne.

<sup>6</sup> Sprawa była przedmiotem dyskusji na Plenum NRA 20 i 21.IVI.1987 r.



Bo przecież na terenie Polski, tak samo jak i we Francji, prawdą jest, że *adwokat ma prawo być traktowany serio. Nie jest przecież przeciętnym członkiem społeczeństwa, a jego zawód nie jest ani jednym z wielu, ani zawodem jak inne (...) adwokaci mogą być dumni z tego, że ich specjalnością jest obrona najwyższej wartości, jaką jest wolność.*

Roman Łyczyniew

## **Naczelna Rada Adwokacka**

### Z PRAC PREZYDIUM NRA

#### 1.

#### **Podpisanie wspólnej uchwały Prezydiów NRA i KRRP w sprawie współpracy obu samorządów w proponowanym terminie 7.II.1988 r.**

Zaproszony na posiedzenie Prezydium NRA w dniu 27 stycznia 1988 r. przewodniczący Komisji d/s Współpracy z Samorządem Radców Prawnych adw. Jerzy Biejał przedstawił przygotowany przez Komisję projekt wspólnej uchwały Prezydiów NRA i KRRP w sprawie współpracy samorządu adwokackiego i samorządu radców prawnych podając, że Prezes KRRP adw. Józef Zych wyraził gotowość podpisania tej uchwały w jak najszerszym terminie. Prezydium NRA zaakceptowało przedstawiony tekst uchwały i ustaliło, że jej podpisanie powinno nastąpić na wspólnym uroczystym posiedzeniu Prezydium NRA i Prezydium KRRP w siedzibie NRA. Jako termin tego posiedzenia postanowiono zaproponować dzień 17 lutego 1988 r.

#### 2.

#### **Spotkanie Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dra Kazimierza Łojewskiego z Prokuratorem Generalnym PRL Józefem Żyją**

W dniu 18 stycznia 1988 r. odbyło się w Prokuraturze Generalnej spotkanie Prezesa NRA adw. dra Kazimierza Łojewskiego z Prokuratorem Generalnym PRL Józefem Żyją.

W spotkaniu uczestniczyli ponadto: ze strony Prokuratury Generalnej — z-ca Prokuratora Generalnego Hipolit Starszak oraz dyrektor Departamentu Postępowania Karnego Stanisław Wyciszczak.

W toku rozmowy poruszano zagadnienia kontaktów Prokura-